



Pójdź za mną.

# ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

MIESIĄC STYCZEŃ.

1-go Stycznia.

## OBRZEZANIE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA

i nadanie Mu przenajświętszego Imienia JEZUS,  
ROKU PAŃSKIEGO I-go.

(Szczegóły te wyjęte są z Ewangelii świętego Łukasza.)

*A gdy spełniło się ośm dni, pisze Ewangelia świętego Łukasza, iżby obrzezano Dzieciątko, nazwano jest Imię Jego JEZUS, które było nazwane od Anioła, pierwiej niżeli się w żywocie Matki poczęło. (1)*

Pan Bóg wybrawszy sobie pomiędzy wszystkich narodów jeden, który miał przechować wiarę w prawdziwego Boga i z którego miał się narodzić Zbawiciel, nakazał aby obrzezanie było znakiem odróżniającym każdego, kto do te-

go narodu wybranego należy. Był to obrządek Starego Zakonu, któremu podlegało każde nowo narodzone dziecię, tak jak w Nowym Zakonie każde powinno być ochrzczone, — a zawiśł był na zadaniu lekkiego cięcia nowonarodzonemu, przez które oczyszczało się niejako jego ciało ze zmary grzechu pierworodnego.

Syn Boży, poczęty za sprawą Ducha Świętego w przeczystym łonie Niepokalanej Dziewicy, nie podlegał wcale prawu takowemu. Poddał mu się jednak, aby stawszy się człowiekiem, w pierwszej tajemnicy przenajświętszego życia

(1) Łuk. II. 21.

Swojego przedstawić nam wzór najgłębszej, jaka być może, pokory. Bo w istocie cóż to za niezmierny, za niepojęty ludzkim rozumem akt pokory spełnia Pan nasz najdroższy! Święty nad Świętymi, Syn Boga żywego, i jako Bóg, Bogu we wszystkiém równy, poddaje się prawu i obrządkowi ściągającemu się do grzeszników, i przez to stawia się zupełnie na równi z nimi! Chce przed ludźmi uchodzić za istotę w oczach Boskich obrzydliwą, On który jest jasnością Ojca przedwiecznego, drugą Osobą Trójcy przenaświętszej, chwałą i roskoszą nieba całego. Najświętszy z najświętszych, owszem Ten, który jest źródłem i dawcą wszelkiej w Niebie i na ziemi świętości, chce uchodzić za istotę najgorszą, bo grzechem skalaną. Ten, w którego piękność wpatrując się Anieli, niebieskich radości doznają, chce być policzonym pomiędzy stworzenia najszpetniejsze, bo taką jest każda dusza przed jej oczyszczeniem. Ten, którego godność jako Boga najwyższego, wszystkie godności bez żadnej miary i porównania nieskończenie przechodzi, poniża się aż do tego stopnia, że raczy kłaść się na równi z najpodlejszą istotą, bo nie tak nie upadła duszy jak grzech, chociażby najmniejszy. O, cóż to więc za poniżenie, cóż to za pokora jaśnieje w Panu Jezusie w tém Jego poddaniu się przykazaniu Obrzezania, równającym Go na pozór z każdym człowiekiem grzechem skalanym!

Lecz był i drugi powód, dla którego uczynił to kochany nasz Zbawca, a znowu w tej pierwszej tajemnicy życia Jego objawiający nam niezmierną miłość ku ludziom, która go z Nieba na ziemię sprowadziła. Syn Boży tak gorąco pragnął, aby za nas cierpieć i krew Swoję przenaświętszą za nas wylać, że nie czeka aż to uczyni w męce Swojej, ale za ledwie żyć rozpoczyna, a już Mu do tego pilno. Wtedy już mógł powtórzyć te słowa Swoje, wyrzeczone dopiero później przed samą bolesną męką Jego, a jakby całą niepojętą Jego ku ludziom miłość w sobie streszczające: *Mam być chrztem krwawym ochrzczonym: to jest mękę i śmierć ponieść dla zbawienia ludzi, a jakom jest uciśniony, to jest z jakąż niecierpliwością wyglądam aż się*

*wykona* (1) Pierwszą więc tę sposobność chwyta Pan nasz echiwie. Jeszcze z przenaświętszych rąk Matki Swojej nie zstąpił na ziemię, a już miłość Jego ku ludziom przywodzi Go do tego, żeby za nas cierpiał; już najśodsze Serce Jego zaraz w najpierwszych chwilach Jego życia, téj miłości chce nam przedstawić dowody aż przez Krwi Swój przenaświętszej przelanie! I to był drugi powód, dla którego Pan Jezus poddał się bolesnemu obrządkowi Obrzezania.

Można więc powiedzieć, że od téj chwili i od dnia tego, którego dziś Kościół Boży obchodzi pamiątkę, rozpoczęło się odkupienie świata, i że Pan Jezus wchodził wtedy w wykonanie Boskiego i najmiłosierniejszego posłannictwa Swojego, jako Zbawcy rodu ludzkiego. W tym to dniu bowiem, przez pierwsze wylanie przenaświętszej Krwi Swojej, po raz pierwszy spełnia święte Swoje posłannictwo.

W tym też dniu nadane Mu zostało Imię JEZUS, które właśnie znaczy Odkupiciel i Zbawiciel świata. Przy Zwiastowaniu bowiem przenaświętszej Maryi Panny przez Archaniola Gabryela, gdy tenże Jój zapowiedział, iż stanie się Matką Syna Bożego, rzekł do Niój: *Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus.* (2)

Dzień więc dzisiejszy jest dniem *Imienin* Pana Jezusa, jest dniem w którym się obchodzi uroczyste pamiątka tego przenaświętszego Imienia, o którym mówią Pismo Boże powiada: *iz Bóg darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano kłękało istot niebieskich, ziemskich i podziemnych,*(3) jest dniem przeznaczonym na szczególne uczczenie Imienia, w którego mocy wszystkie nasze prośby do Boga zasyłamy, a przez wzgląd którego Pan Bóg wszystkie łaski Swoje zsyła na świat cały.

Takie więc to święte i ważne pamiątki do dnia dzisiejszego są przywiązane; a że, ze szczególnego rozporządzenia Opatrzności, dzień ten był razem pierwszym dniem roku cywilnego

(1) Łuk. XII. 50.

(2) Łuk. 1. 31.

(3) Filip II. 9.

według rachuby Rzymian, którzy gdy Kościół Boży zakładał się na ziemi, całemu światu prawa swoje dyktowali, przeto stał się on i pierwszym dniem roku chrześcijańskiego.

Godne więc to szczególnej uwagi, jak głębokich tajemnic pamiętka przypada w dniu dzisiejszym, który, jak jest pierwszym dniem, od którego rozpoczyna się rok kalendarza chrześcijańskiego, tak jest razem uroczystą pamiętką tajemnicy, w której, jak to wyżej powiedzieliśmy, przez pierwsze przelanie przenaświętszej krwi Swojej, Pan nasz najdroższy rozpoczyna wielką sprawę odkupienia rodu ludzkiego. I znowu: jak jest pierwszym dniem historii Żywotów Świętych Pańskich, na każdy dzień roku przypadających i różne imiona noszących, tak jest dniem pamiętkowym przyjęcia przenaświętszego Imienia Jezus przez Syna Bożego, który jest Święty nad Świętymi i wszelkiej świętości jedynym dawcą i początkiem.

Uroczystość też dzisiejsza obchodzoną była od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa. W pierwotnych wiekach Kościoła, gdy istniejące podówczas pogaństwo swój Nowy Rok obchodziło, jak wszystkie swoje bałwochwale obrządku, uroczystą rozpustą, chrześcijanie przeciwstawiając się takowej w téj porze obrazie Bożej, dzień ten ostrą pokutą odznaczali. Lecz gdy wiara chrześcijańska rozszerzyła się i utrwaliła na świecie, święto dzisiejsze zaczęło obchodzić w sposób, w jaki obchodzą się wszystkie inne Kościoła Bożego uroczystości. Papież Benedykt XIV pisze, że do wieku trzynastego zwyczaj był w dniu dzisiejszym dwie Msze święte odprawiać: jedną o tajemnicy obrzezania Pańskiego, a drugą o przenaświętszej Maryi Pannie. Dla tego teraz, chociaż zwyczaj ten jest już zniesiony, w pacierzach jednak tej uro-

czystości i Mszy świętej wiele jest ustępów odnoszących się do Matki Bożej. Nie godziłoby się bowiem, mówi wyżej przytoczony Papież, aby w obchodzie pamiętki tak wielkiej tajemnicy życia Jój Syna, pominiętą była Ta, która po Panu naszym Jezusie Chrystusie, największe ma prawo do naszej czci, uwielbienia, miłości i ufności.

### POŻYTEK DUCHOWNY.

Z tego coś o uroczystości dnia dzisiejszego przeczytał, poznać powinienś jak wielkich i świętych pamiętek jest ona pełną, a więc że ją obchodzić należy z tą pobożnością, z jaką każdy chrześcijanin dnie takowe uświęcać jest obowiązany. Niech ci, którzy więcej za pogańskim niż za chrześcijańskim idą obyczajem, Nowy Rok od wesółych biesiad i płochych rozrywek zaczynają, ty zacznij go od serdecznego składania dziękczynień Panu Jezusowi za to, iż zaledwie żyć zaczął, a już za ciebie krew Swoję przenaśdroszą przelał. Winszując zaś sobie i drugim tego głównie, że dla twojego i świata całego odkupienia, Bóg stawszy się człowiekiem, przyjął na siebie Imię Jezus, proś Go, abyś przez to przenaświętsze Imię, przez które w ciągu całego rozpoczynającego się roku kończyć będziesz wszystkie twoje modlitwy, wyjednywał sobie wszelkie potrzebne łaski, a to uciekając się zawsze do pośrednictwa Maryi, przez której płodne dziewictwo, jak się kościół w Modlitwie dzisiejszej wyraża, przyszło nam zbawienie.

### Modlitwa (Kościelna).

Boże, któryś płodnym dziewictwem przenaświętszej Maryi Panny, zbawienia wiecznego dla rodu ludzkiego nagrody zgotował, daj miłościwie, pokornie Cię prosimy, abyśmy doznali skutecznego pośrednictwa Tój, przez którąśmy zasłużyli otrzymać Dawcę życia wiekuistego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i Króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

*Na tę intencją Zdrowaś Marya.*

**2-go Stycznia.**

# ŚWIĘTEGO MAKAREGO

ALEKSANDRYJSKIEGO,—PUSTELNIKA.

Żył około roku Pańskiego 394.

(Żywot jego był napisany przez Palladiusza Biskupa Helenopolitańskiego, za jego czasów żyjącego.)

Święty Makary, od miejsca swego urodzenia w niższym Egipcie *Aleksandryjskim* nazwany, dla odróżnienia go od innego Świętego, tegoż imienia w tymże czasie żyjącego, z niezamożnej rodziny pochodził. Do lat trzydziestu pozostając na świecie, utrzymywał się ze sprzedaży ciast i owoców. Powołany łaską Bożą do oddania się wyłącznie życiu bogomyślnemu, opuścił świat, i jak to wielu chrześcijan za jego czasów uczyniło, udał się na odludną puszczy, na której przeszło lat sześćdziesiąt przebył. Od pierwszych prawie chwil tego świętego zawodu zaczął prowadzić życie tak umartwione, iż mało jaki pokutnik do podobnych ostrości dojść był w stanie. Przez lat siedem nie innego nie jadał, jak sałatę i jarzyny surowe bez żadnej przyprawy. Następne trzy lata przepędził o samym chlebie i wodzie, nie spożywając takowego więcej jak około pięciu uncji na dzień, a oprócz tego w wielkie posty jeszcze mniej i raz tylko w tydzień używał pokarmu; i to przez resztę już życia aż do śmierci zachował.

Były w niższym Egipcie trzy wielkie puszcze, prawie stykające się z sobą, i każda z nich przez wielką liczbę pustelników zamieszkała. Scytyjska, tak nazwana od miasta sąsiedzkiego; puszcza *Cellularium*, od wielkiej liczby chatek czyli celek pustelniczych biorąca swoje miano, i Nitryjska, pod górą tegoż nazwiska rozciągająca się. Makary miał dla siebie celkę na każdej z nich, lecz głównie przebywał na puszczy *Cellularium* zwanój, i tam przemieszkując przyjął święcenia kapłańskie i został przełożonym nad innymi pustelnikami.

Zatrudnienia swoje codzienne tak na trzy części rozdzielił: jedną część dnia przeznaczył na ćwiczenia bogomyślne, wśród których sto razy odprawiał modlitwę; drugą na pracę ręczną, z której i sam się utrzymywał i ubogich wspierał; trzecią na usługi miłosierne względem bliźnich, nauczanie braci, którzy byli pod jego duchownym przewodnictwem, i przyjmowanie osób, które do niego w potrzebach duszy swojej po radę lub pociechę udawały się.

Razu pewnego zły duch natchnął mu myśl opuszczenia samotności, pod pozorem nabycia większej zasługi, jeżeli udawszy się do Rzymu, poświęci się tam doglądaniu ubogich chorych. Święty, poznaawszy pokusę, a nie mogąc pozbyć się chętki odbycia tak długiej podróży, wziął na barki wielki kosz napełniony piaskiem, i z takim ciężarem na plecach chodził całą noc to w tę to w ową stronę po puszczy. Spotkany nad rankiem przez drugiego pustelnika, który, chcąc mu ulżyć w dźwiganiu, pytał oraz co to jest, co go o taki ciężki trud przyprawia, odpowiedział: „Ja, bracie mój, trudzę tego, który mnie trudzi, i który znając moje niedołęstwo, kusi mnie do przedsięwzięcia dalekiej podróży.”

Inną razą nagabany pokusami przeciwko czystości, chcąc je przewyciężyć wielkiem umartwieniem ciała, udał się nad brzegi jeziora Scetyńskiego, gdzie znajdowało się nadzwyczajne mnóstwo ogromnych komarów, a tak zjadliwych, że nie tylko ludzie mieszkają tam nie byli w stanie, ale nawet zwierzęta, tak grubą skórę mające jak dziki, ukąszeń ich znosić

nie mogły. Makary przebył tam całe sześć miesięcy, wystawiony na prawdziwą męczarnię, po której wrócił tak pokryty ranami i wrzodami z pokasania komarów, że go bracia z głosu tylko poznali i sądzili, że jest chorobą ciężkiego trądu dotknięty.

Palladiusz, Biskup Helenopolitański, uczeń świętego Makarego i jego historyk, pomiędzy innymi szczegółami jego życia opisuje zdarzenie, żywo przedstawiające ducha umartwienia ówczesnych pustelników. Przysłano Makaremu świeże winogrona. On odesłał je pustelnikowi obok niego mieszkającemu, ten podobnie, nie chcąc sobie pozwolić użycia tego owocu, oddał je swojemu sąsiadowi, a który również z tym przysmakiem postąpił, co następnie i wszyscy inni, mieszkający w około chatki Makarego pustelnicy uczynili (a była ich bardzo wielka liczba), aż ostatni mieszkający z drugiej strony celki Świętego odniósł mu toż wino grono nienapoczęte, nie wiedząc, że od niego wyszło. Makary uradowany z takiego dowodu miłości i wstrzemięźliwości braci swoich, gorące dzięki złożył za to Bogu, i owoc nietknięty odłożył na stronę.

Lecz widząc się otoczonym szczególną czcią i poszanowaniem, nie tylko od pustelników ale i od okolicznych mieszkańców, do których dochodziła sława jego wysokich cnót i trybu życia nadzwyczajnego, umyślił Makary przenieść się w strony, gdzieby zupełnie był nieznanym. Posłyszawszy o zgromadzeniu zakonników, którzy w liczbie tysiąca czterechset, pod przewodnictwem świętego Pachomego, mieszkali na puszczy, zwanéj Tabeną, udał się w to miejsce. Chcąc zaś być tam niepoznanym, przywdział odzienie prostego wyrobnika, i przybywszy do klasztoru prosił, aby go jako *nowiciusza*, to jest jako świeżo do zakonu wstępującego, przyjęto. Z początku święty Pachomi odmówił mu tego, z powodu podeszłego wieku, dla którego, jak sądził, nie mógłby podołać ostremu życiu, jakie wiedli pustelnicy tam zgromadzeni. Lecz po długich i pokornych naleganiach Makarego zgodził się wreszcie na to, odebrawszy od niego przyrzeczenie, iż we wszystkim do sposobu życia innych stosować się będzie.

Gdy nadszedł wielki post, wszyscy pustelnicy

zaczęli, każdy według możności, przymnażać sobie umartwień. Jedni brali posiłek tylko co dzień drugi, inni co dzień trzeci, a niektórzy aż do pięciu dni wstrzymywali się od wszelkiego pokarmu. Makary zaś tak ten cały czas przepędził: nagromadził sobie gałęzi palmowych, ile mu potrzeba było do plecienia mat przez cały post wielki, i ani się kładąc na spoczynek, ani siadając na chwilę, pozostawał na jedném miejscu zajęty pracą, a co do posiłku, raz tylko w tydzień, to jest w niedzielę, brał do ust kilka listków surowej sałaty. Przy końcu wielkiego postu, pustelnicy, zdumieni tak nadzwyczajną pokutą, zawiadomili o tém świętego Pachomego, który domyślając się, iż ten który był do niej zdolny, musi być już dawno w tego rodzaju życiu wywiczonym pokutnikiem i szczególnymi łaskami obdarzonym od Boga, udał się na modlitwę, prosząc, aby go Bóg raczył co do tego oświecić. Jakoż poznał, iż to był Makary, którego sława świętobliwości i do Tabeny dawno już była doszła. Przywołał go tedy do siebie, i uczcił w jego osobie wysokie dary niebieskie. Makary zaś widząc, iż i tu poznanym i poważanym być zaczyna, opuścił to miejsce i wrócił na swoją dawną puszczy.

Prócz darów wysokiéj bogomyślności i nadzwyczajnéj pokuty, udzielił mu Pan Bóg i daru czynienia cudów. Biskup Palladiusz pomiędzy innymi, których naoczny był świadkiem, przytacza i następujący. Pewien kapłan, mając całą twarz i głowę tak stoczoną od wrzodu, zwanego rakiem, że mózg widać było, przybył pewnego razu do niego, prosząc aby go modlitwą swoją uzdrowił. Lecz sługa Boży ani go chciał widzieć. Palladiusz obecny temu błagał go, aby z nim przynajmniej pomówił. „Nie dziw się takowéj mojej nieuczynności, odrzekł on na to, gdyż przez to chcę aby ten nieszczęsny człowiek najprzód pomiarkował, że wiem iż ta choroba jest słuszną karą zesłaną na niego od Boga za grzech nieczystości, którego się dopuścił, i w którym trwając, święte tajemnice sprawuje. Wszelako, jeżeli go szczerze obżałuje, i przyrzecze, iż odtąd żadnych czynności kapłańskich sprawować nie będzie, Bóg mu odpuści.” I tak się stało — ksiądz ten grzech wyznał ze skruchą, oświadczył, iż stosu-

jąc się do ówczesnej karności kościelnej, za karę swojego występku nie będzie odtąd sprawował świętych tajemnic, a Makary, włożywszy na niego ręce i pomodliwszy się, uzdrowił go zupełnie.

Makary, jak pisze o nim wyżej przytoczony historyk, był bardzo wątłej budowy ciała, a pomimo nadzwyczajnie ostrego życia, żył lat dziewięćdziesiąt, z których sześćdziesiąt kilka spędził na puszczy, gdzie zasnął spokojnie w Panu około roku 394.

### POŻYTEK DUCHOWNY.

Nie wszystkim, jak świętemu Makaremu, dano jest udać się na puszcze, aby w niej zatopić się w wysokiej bogomyślności i zapomniawszy, o ziemi, za życia jeszcze już jakby w Niebie przebywać. Ale każdego chrześcijanina jest

obowiązkiem, żyjąc na świecie, żyć nie dla świata, lecz dla Boga: to jest rządzić się i postępować nie według zasad świata, lecz według nauki świętej Ewangelii, a przytém gorącą modlitwą wypraszać sobie u Boga potrzebne do tego łaski.

### Modlitwa.

Boże! któryś w świętym Makarym pustelniku, wysokiej bogomyślności i nadzwyczajnej pokuty wzór nam przedstawił, uchroni nas za jego przyczyną od zgubnego wpływu zasad zepsutego świata, i udzieli nam daru gorącej modlitwy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

*Na tę intencją Zdrowaś Marya.*

## 3-go Stycznia.

# ŚWIĘTEJ GENOWEFY DZIEWICY.

Żyła około roku Pańskiego 512.

(Żywot jej, napisany przez współczesnego jej pisarza, znajduje się w zbiorze Bollandystów pod dniem dzisiejszym.)

Święta Genowefa przysła na świat około roku Pańskiego 422 w Nanter, małej wiosce we Francyi, blisko miasta Paryża położonej. Ojciec jej miał imię Sewer a matka Geronecia. Zdaje się iż do zamożnego należeli stanu. Miała lat siedem, kiedy zdarzyło się, że święty Herman, Biskup Antyziodoreński, wielkiej w całym chrześcijaństwie zażywający powagi, przejeżdżał przez Paryż, w bardzo ważnej sprawie cały kościół obchodzącej, udając się do Anglii. Mieszkańcy Paryża wyszli za miasto na powitanie tak znakomitego gościa i dla otrzymania jego błogosławieństwa, a w ich liczbie znajdowała się i Genowefa wraz z rodzicami. Święty Herman spostrzegłszy ją w tłumie, oświecony cudownie od Boga, poznał w tej małej jeszcze

dzieweczce przyszlą wielką służebnicę Bożą. Przywołał ją do siebie wraz z jej rodzicami, a przepowiedziawszy im, że ich córka Świętą zostanie, spytał ją, czyby nie miała zamiaru poświęcić się wyłącznie na służbę Bożą. Na to odrzekła mu dziewczeczka, iż jest to jej najgorętszym życzeniem. Wtedy wprowadził ją z sobą do kościoła, a włożywszy na nią ręce, długo się modlił, i pobłogosławiwszy, odprawił do domu, uzyskawszy od rodziców jej przyrzeczenie, iż przed jego odjazdem jeszcze mu ją przedstawią.

Jakoż nazajutrz powtórnie przybyli oni z córeczką swoją do Biskupa. Święty Herman przypomniał jej uczynione w dniu poprzednim święte postanowienie, pytając czy w niem chce wytrwać, a gdy go upewniła o swojej statecz-

ności, i to w wyrazach, najżywszą w niej pobożność objawiających, zawiesił u jej szyi medalik z wizerunkiem Pana Jezusa ukrzyżowanego, mówiąc. „Odtąd więc, córko moja, wzgardź bogatemi naszymi, perłami i klejnotami, o które ubiegają się młode dziewice, a staraj się jedynie o przyozdabianie twój duszy.” W końcu, raz jeszcze ją pobłogosławiwszy, polecił sobie i sprawę Kościoła, w której udawał się do Anglii, jej modlitwom i w dalszą pućić się drogę.

Od tej chwili Genowefa oddała się całemu sercem najwyższej pobożności z gorliwością i rozwagą, przechodzącą wiek jej jeszcze tak młody. Szczególnie zaś obecność w kościele pobudzała ją do gorącej modlitwy, w której cała zatapiała się w Bogu. Razu pewnego w dzień świąteczny matka jej, wybierając się do kościoła, bez żadnego słusznego powodu, nie chciała wiaść z sobą córki. Genowefa mocno tym zasmucona, usilnie a pokornie prosiła Geroncię, aby ją tej pociechy nie pozbawiała; lecz matka nie tylko nie chciała zadość uczynić jej prośbie, ale uniosłszy się gniewem, dała jej policzek. W tejże chwili oślepała, i przez lat blisko dwa napróżno używała wszelkich środków dla pozbycia się tego kalectwa, aż nareszcie kazała Genowefie, aby poszła do studni, sama ztamtąd zaczerpnęła wody i takową przeczekała, pomodliwszy się nad nią za uzdrowienie matki. Co gdy Święta uczyniła, a oczy matka przemyła tą wodą, wnet ślepa wzrok odzyskała.

Doszedłszy do lat piętnastu, Genowefa przyjęła z rąk Biskupa Paryzkiego suknię zakonną, i już tym sposobem uroczyście poświęciła się Bogu. Lecz że podówczas zakonnice nie przemieszkiwały jeszcze wspólnie w klasztorach, jak to później dopiero wprowadzonym zostało, więc w domu rodzicielskim na osobności mieszkając, oddawała się pokucie i wysokiej bogomyślności. Nie wychodziła nigdzie jak tylko do kościoła, i dla spełniania różnych uczynków miłosiernych względem biednych. Co tylko pozostawało jej czasu od ręcznych robót, obracała to na modlitwę, którą zwykle i długo w nocy przedłużała. W każdą zaś sobotę wcale nie zażywała spoczynku, całą noc przednie dzielną poświęcając na przygotowanie się do

tem godniejszego obchodzenia dnia szczególnie poświęconego Bogu. Nie używając nigdy mięsa, posty swoje do tego stopnia posuwała, iż dwa razy tylko w tydzień, to jest we czwartki i w niedzielę jadała trochę chleba jęczmiennego i fasoli bez żadnej okras, resztę dni żadnego zgoła nie biorąc posiłku. Dopiero w podszłej starości z polecenia Biskupa, do tego rodzaju pokarmów przydawała trochę mleka lub ryby.

Po śmierci rodziców, Genowefa przeniosła się do Paryża, gdzie umieszczona w domu pewnej pani, która była jej matką chrzestną, tenże sam rodzaj życia wiodła. Dotknięta chorobą nadzwyczaj bolesną i wkrótce sparaliżowana, zapadła była na zdrowiu tak ciężko, iż przez dni trzy bez znaku prawie życia pozostając, zdawała się konającą. Lecz wtedy właśnie dusza jej podniesioną została do widzenia rzeczy niebieskich, i w objawieniach które miała odzyskawszy najzupełniejsze zdrowie, a to najniespodziewaniej i od razu, zajaśniała od tej pory szczególnymi łaskami. Pomiedzy innymi udzielił jej Bóg cudownego daru rozpoznawania serc ludzkich, i przepowiadania przyszłości.

Lubo darów tych używała tylko na pożytek bliźnich i chwałę Bożą, rozbudziło to jednak w ludziach niedobrych zazdrość i nienawiść najzawziętą do tego stopnia, iż nadzwyczajne łaski Genowefy przypisując działaniu w niej złego ducha, oskarżono ją o czarnoksięstwo, w skutek czego zanosilo się na to, iż święta ta dziewica, poczytana za czarownicę, publicznie miała być straconą.

Dotknięta tak ciężką potwarzą i zagrożona haniebną śmiercią, Genowefa podwajała modlitw za swoich prześladowców, z serca im odpuszczając, a obronę swój niewinności Bogu tylko polecała. Jakoż zesłał jej Bóg takową w osobie tegoż świętego Hermana, który powtórnie przybywszy do Paryża, wziął ją w swoje opiekę, i nieprzyjaciół jej do milezienia zmusił. Wkrótce jednak potem skorzystali oni znowu z następującej sposobności, aby Genowefę zgubić. Atyllą król dzikiego narodu Hunnów, a dla okrucieństw jakich się dopuszczał, *biczem Bożym* przezwany, obróciwszy w perzynę kraje okoliczne, zbliżał się do Paryża z czterma



króć sto tysiącami wojska. Paryżanie przerażeni postanowili, zabrawszy swój cały dobytek, uchodzić do miejsc obronnych, póki im tam drogi nie zostaną, przez mających oblegać miasto nieprzyjaciół, przecięte. Genowefa użyła całego swego wpływu, aby ich od tego odwieść. Zaręczała że byle udali się do gorących modłów i czynili pokutę, Bóg odwróci od nich grożącą klęskę, a przeciwnie, jeśli miasto opuszczą, wpadną niechybnie w ręce barbarzyńskiego króla. Sama zaś, udawszy się do Chrześcielnicy katedralnej wraz z wielką liczbą pobożnych niewiast, dzień i noc modliła się, wzywając miłosierdzia Bożego.

Tymczasem nieprzyjaciele Genowefy, korzystając z usposobienia mieszkańców, przerażonych coraz bliżej nadchodzącym nieprzyjacielem, poburzali ludność przeciw niej, jako powstrzymującej swemi radami uchodzenie z miasta, i domagali się aby tę, jak ją nazywali fałszywą prorokinią, ukamienowano na ulicy lub w rzekę Sekwanę, tam płynącą, wrzucono. Zdawało się, że tą razą już nie ujdzie nasza Święta tego nieszczęścia, gdy oto znowu święty Herman, nie mogąc sam przybyć na jej obronę, przysłał w tym celu swego Archidiakona, który w imieniu tego znakomitego Biskupa przemawiając do ludu, uspokoił go, nakłonił do ufności w rady Genowefy, i upewnił iż przepowiednia jej ziści się niechybnie. Tak się też stało wbrew wszelkim oczekiwaniom ludzkim. Atylla udał się dalej, omijając Paryż, a zdobywszy te miejsca warowne, do których Paryżanie mieli zamiar schronić się, zniszczył je do szczytu.

Odtąd już powszechna cześć dla wysokich cnót Genowefy i szczególnych łask, któremi jaśniała, coraz bardziej szerzyła się i niczym zachwianą być nie mogła. Sława jej świętobliwości tak daleko doszła, że święty Szymon *Słupnik* w Azji żyjący, przysłał był do niej, polecając się jej modlitwom.

Posiadała szczególny dar jednania poważniejszych. Razu pewnego udała się do znakomitego pana francuzkiego, prosząc go aby jednemu z dworzan swoich, na którego srodze był zagniewany, przebaczył. Otrzymałszy odmo-

wną odpowiedź, rzekła: „Co ty mi uczynić nie chcesz, to uczyni Pan Jezus.” Gdy odeszła, pan ten nagle ciężko zachorował, a na widok zbliżającej się śmierci skruszony, urazę dworzanninowi swemu odpuścił, i za modlitwą Genowefy do zdrowia powrócił.

Król Francyi Childeryk, lubo poganin, w takim miał ją poważaniu, iż żadnej łaski, gdy go o nią prosiła, nie śmiał jej odmówić. Zdąrzyło się, iż skazał był na śmierć kilku ze swoich poddanych, a chcąc nie dopuścić aby Genowefa przysłała wstawić się za nimi, udał się do mieszkania swego, za Paryżem będącego, wydawszy rozkaz, aby bramy pozamykano i nikogo z miasta nie wypuszczano. Lecz Genowefa puściła się w drogę do pałacu królewskiego. Przybywszy do bram miasta, znakiem krzyża je otworzyła, przeszła przez nie obok straży zdumionej tym cudem, i udawszy się do króla, ułaskawienie dla skazanych na śmierć otrzymała.

Uczyniła wiele innych cudów za życia jeszcze; między innymi wskrzesiła dziecko umarłe. Żyła lat osmdziesiąt dziewięć, zasnęła w Panu roku 512, trzeciego Stycznia, i pochowaną została w grobowcu pierwszego króla francuzkiego Klodoweusza. Jest główną Patronką Paryża, stolicy Francyi.

### POŻYTEK DUCHOWNY.

Jeśli spodoba się Bogu dopuścić, aby nas na sławie ukrzywdzono, na wzór świętej Genowefy, módlmy się za obmawiających nas, a obronę naszą Bogu polećmy. Potrafi on, gdy tego dobro duszy naszej wymagać będzie, wyświecić niewinność naszą, a w każdym razie ten rodzaj krzywdy zniesiony po chrześcijańsku, sowiec nam w Niebie nagrodzi.

### Modlitwa.

Natchnij nas Panie duchem miłości nieprzyjaciół naszych, którym serce służebnicy Twojej Genowefy napełnides; abyśmy odpuszczając im wyrządzone nam krzywdy, za to tém obfitsze w niebie otrzymali nagrody. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg na wieki wieków. Amen.

*Na tę intencją Zdrowaś Marya.*